

CENA 20 ZŁ

NR 22

Tygodnik KATOLICKI

GORZÓW
WLKP
DNIA
5. VI.
1949.
ROK
IV.



Zesłanie Ducha Ożywiciela

Rocznica narodzin Kościoła katolickiego, to święto Zesłania Ducha św. Nastąpiło ono w 50 dni po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Do święta tego przygotowuje Kościół św. wiernych swoich wigilią, która ma dużo wspólnego z Wielką Sobotą. Msze św. poprzedza święcenie wody chrzcielnej. Uroczystość Zesłania Ducha św. jest świętem ustanowionym przez Apostołów po Zmartwychwstaniu najstarszym. Jest ono uświęceniem wszystkich innych tajemnic i niejako uwieńczeniem dzieła naszego zbawienia. Święty Chryzostom nazywa święto to „Matką wszystkich świąt”.

Święto Zesłania Ducha św. zbiega się z dniem, w którym zebrani u podnóża góry Synaj izraelici, otrzymali od Boga prawa zawarte w przykazaniach. Przedmiotem tego święta jest przypomnienie zstąpienia Ducha św. na apostołów i uczniów Chrystusa i uroczyste ogłoszenie prawa Ewangelii św., które zastąpiło prawo Mojżeszowe. Stosownie do rozkazu Mistra, uczniowie po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, wrócili do Jerozolimy i tam trwając w modlitwie, wspólnie oczekiwali spełnienia obietnicy zesłania Ducha Prawdy. Duch święty zstąpił na apostołów, by ich przetworzyć i uczynić „rybitwami dusz”. Zesłanie Ducha św. jest dniem, w którym Pan Jezus jakby po raz ostatni przyłożył rękę do swego dzieła, przysyłając na ziemię Ducha św., który stworzył lud nowy, przeznaczony do chwaleń Boga w „Duchu i Prawdzie”. W dniu tym nastąpił powszechny związek Boga z ludźmi w łonie Kościoła. Duch św. udzielił Kościołowi pełni niezbędnych łask do podboju świata.

We mszy św. tego dnia uczy nas Kościół św. rozeznawać skutki, które Duch św. sprawia w świecie i duszach ludzkich. Będąc Bogiem jako Ojciec i Syn — Duch św. nie ma oznaczonej czynności, obejmuje on cały świat i nie może ujść Jego wiedzy. Myśl tę wyraża ustęp wzięty z Księgi Mą-

drości. Zawiera on aluzję do mnogości darów języków, których Duch św. udzielił apostołom. W kolekcje woła Kościół św. o łaskę poznania prawdy, lekcja powiada o zstąpieniu Ducha św. na apostołów. Dar języków, jakie otrzymali, był w związku z powszechną misją, jaką im Chrystus zalecił w słowach: Nauczajcie wszystkie narody. Ewangelia św. określa materię posłannictwa Ducha św.: „On was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedział”. O utwierdzenie posiadania prawdy i umacnianie w tym, co sprawił Duch św. prosi Kościół św. w ofiarowaniu: W modlitwach błaga, by Duch św. oczyścił serca nasze i użył ich wewnętrznie rosą Swej łaski.

„Duchem świętym napełnieni są wszyscy apostołowie” — jako im Duch dawał wymawiać. I to się stało dzisiaj. Duch św. jest duszą Kościoła.

On Kościołem rządzi. Duch święty ustanowił biskupów, aby zarządzili Kościołem Bożym (Act. XX, 13) On ich ustanowił, On przez nich rządzi.

Duch święty kieruje decyzjami i wyrokami Ojca św. i Soborów. On to daje dar nieomyślności papieżowi i mówi papież: „Jako Duch św. daje mu wymawiać. W rzeczach wiary i moralności, nie nie dzieje się bez udziału Ducha św., on to daje godne podziwiania sprawności hierarchii kościelnej. On to ożywia całe ciało Kościoła i cały jego organizm i daje każdemu ilość i jakość łask w odpowiednim stosunku obowiązków. Stąd też pochodzi jego nazwa: „Ducha Ożywiciela” — bo jak duch daje ciału ostateczną, jego formę i doskonałość, tak Duch św. daje Kościołowi jego doskonałość uświęcając go, oświecając, kierując nim i zachowując go przed błędami.

Stanisław Juliński.

Z różańcowymi paciorkami w czerwcu

Minął maj. Żal tych dni, które przeminiły szybko u stóp Marii. A tak dobrze nam było razem u stóp Marii, u stóp naszej Matki — pomodlić się, i popłakać jak sieroty, i poskarżyć się na ciężką dolę, to znowu dzięki składać i ufnie prosić o macierzyńską opiekę.

Usłyszeliśmy niejedną radę, otrzymaliśmy niejedną wskazówkę, a przede wszystkim to głębokie zrozumienie, że wszelkiego rodzaju nabożeństwo, czy to będzie na różańcowych paciorkach modlitwa, czy śpiew litanii do Matki Najświętszej, czy nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, wszystkie one wymagają nawiązania do życia codziennego, by wzbudzić w nas życie boże na codzień. Tak, jak koło maszyny ząbione o tryby innego koła, wprawia w ruch całą maszynę, tak i nasze szare dni pracy i obowiązków, muszą być poruszone motorem łaski bożej.

Wstępując w miesiąc czerwiec, nie wypuszczajmy paciorków różańco-

wych z dłoni, bo wiemy czym one są dla nas.

Czyż jest rodzaj modlitwy, któryby nam tak odsłonił Serce Pana Jezusa, jak odsłania różaniec?

Przecież wszystkie tajemnice różańcowe, to tajemnice niezgłębionej miłości i dobroci Serca Jezusowego.

Poszczególne obrazy różańcowe przedstawiają nam w różnych sytuacjach życiowych Pana Jezusa i Jego Matkę. W ten sposób stanowią dla nas galerię pięknych wzorów do kopiowania i naśladowania. Teoretycznie mówiąc, zdarzenia o których mówią tajemnice, jak modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu, ubiczowanie, ukrzyżowanie i inne... już dawno minęły, ale w skutkach swych trwają one w Jezusowym Sercu, w tym żywym pomniku Jego miłości i poświęcenia. My zaś na modlitwie o tym rozważając, uczymy się łatwiej i wszechstronniej wykorzystywać wzory tej miłości i poświęcenia na codzień.

O to nam głównie chodzi! Kto chce zrozumieć, jakie zadanie powierzone na spełnić modlitwa, dla tego nie będzie ona nudną ani banalną. Nie będzie tej modlitwy odmawiał bezmyślnie, lecz włoży w nią całą duszę i serce, rozum i dobrą wolę. Taka modlitwa wyda owoc. Głębokie religijne przeżycia zostawia w duszy pewien wytworny, duchowy smak. Na tym podłożu duchowym zawiązuje się szczerza przyjaźń człowieka z Bogiem.

A. Jarecki

GÓRZÓW WLKP.

Maria Dzierżyńska

Bartnik Niebieski

Usnęła ziemia w sennej zadumie —
w jej łonie dojrzewają ziarna
najcichszym podziemnym szumem,
z żył krew płynnie ofiarna.

Jedyna to chwila, kiedy nie nie zdoła
zamącić cłszy pośród mlecznych dróg,
ni złowić gwiazd lśniących półkołem
w błękitu, ujęty łuk.

O takiej chwili, wszystko co w nas lepsze,
z czarnego mrowiska myśli ulata
w gwiazdzistą zamięć, i tłą najcichszą
korzy się przed Panem Wszechświata.

A On, dobrotliwy bartnik gwiazdnych uli,
miodnej słodczy rozsiada okwity —
twarzą uśmiechniętą ku ziemi się chyli,
złotem gwiazd zapalając świty.

Ewangelia na Zesłanie Ducha św. (św. Jan 14, 23—31).

Pocieszyciel — Duch św.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki Mojej; a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkamy u niego załóżmy. Kto Mnie nie miłuje, nauk Moich nie chowa. A nauka, którą słyszeliście, nie jest Moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tym wam mówiłem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czym wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam. Nie jako świat

zwykl dawać, Ja wam daję: Niechaj się serce wasze nie trwoży, ani się lęka! Słyszeliście, że Ja wam powiedziałem: „Odechodzę i przychodzę do was”. Gdybyście Mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie. A i teraz powiedziałem wam to wpięrw zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już niewiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi księżę tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działałem, jak mi Ojciec przykazał.”

Wierzę w Ducha świętego

Wiemy z nauki Kościoła katolickiego i Pisma św., że Duch św. jest to trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej, prawdziwy Bóg, tak jak Bóg Ojciec i Bóg Syn. Duch św. ukazał się przy chrzcie Pana Jezusa w rzecze Jordanie w postaci gołębiczy; a w dzień Zielonych Świąt zstąpił na apostołów i na Kościół św. w postaci ognistych języków. Zielone Świątki są świętem Zesłania Ducha św.

Duch św. zstępuje do duszy naszej razem z łaską uświęcającą. Jego pomocy wzywamy ilekroć przystępujemy do Sakramentów św. Przed przyjęciem Sakramentu małżeństwa śpiewamy pieśń do Ducha św.: „Veni Creator”. W Sakramencie bierzmowania udziela Duch św. chrześcijaninowi szczególnej pomocy, by wyznawać wiarę św. słowem i czynem.

Chrystus Pan nazywa Ducha św. pocieszycielem, gdyż pociesza nas w strapieniu i daje moc do znoszenia przeciwności. Umacnia nas w wierze. On to uświęca duszę naszą i mieszka w niej. „Nie wiecie, iż jesteście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?” (I Kor. 3, 16). Mieszkanie to dopiero zburić może grzech śmiertelny.

Ale Duch święty nie tylko działa w duszy każdego poszczególnego człowieka, lecz rozdziela łaski, które Zbawiciel nam wysłużył: rządzi Kościołem po wszystkie czasy, sprawia, że Kościół uczy nieomylnie wiary świętej tak, by wychowywał cnotliwych i świętych ludzi. Pan Jezus ustanowił Kościół polecając mu trzy wielkie posłannictwa i dał potrójną władzę: nauczycielską, kapłańską i pasterską. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św., ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazałem (Mat. 28, 19, 20). W dziele tym widzimy, że bierze udział cała Trójca św. Jednak działalność Ducha św. jest przede wszystkim pierwszej wagi.

Temu Kościołowi zesłał Pan Jezus w dzień Zielonych Świątek Ducha św., dał mu apostołów jako pasterzy, na czele postawił św. Piotra, a wkoło nich zgromadził lud wierny. Wtedy powstała w Jerozolimie pierwsza gmina chrześcijańska.

Dziękujemy Panu Bogu za to wielkie szczęście, że należymy do prawdziwego Kościoła. Dbajmy teraz, by współpracując z łaską Bożą, Duch święty uświęcił nas i zamieszkał w nas.

(K. Ł.)

„Naśladowajcie wierność św. Jana...”**List pasterski o Mszy św.**

Mgr. Levebre, arcybiskup Bourges, poświęcił swój ostatni list pasterski ofierze Mszy św.

„Msza św. jest naszym żywym dramatem meki pańskiej danym jakby można powiedzieć do naszej dyspozycji, byśmy mogli mu asystować. To wznosi się przed nami tragiczny krzyż, niosący między swymi krwawymi ramionami straszliwie rozdarte ciało boskiego Zbawcy. To On sam ukrzyżowany tuż koło nas byśmy się razem ofiarowali z Nim w tym wielkim akcie miłości.

Czyż nie rozumiecie jak okrutną obelgę wyrządzacie temu Bogu, Bratu, Przyjacielowi, który tak was ukochał, jeśli odmawiacie tak wielkich zaszczytów? Czyż nie widzicie, że odwracając się od Niego, który poświęca się dla nas, gardzicie Jego dobrocią, gardzicie Jego cierpieniem, wykluczacie się z obrzędu Jego przyjaźni.

Dla naszego największego dobra, Kościół zobowiązuje nas do uczestnictwa we mszy św. przynajmniej w niedzielę, w dniu poświęconym Bogu. Dlaczego tylu katolików tak łatwo uwalnia się od tego ścisłego obowiązku.

W strasznej godzinie Męki, wszyscy apostołowie tchórzliwie opuścili swego nauczyciela. Jeden tylko św. Jan, ukochany uczeń miał odwagę iść z nim aż na Golgotę.

U stóp krzyża modlił się razem z boleści pełną Maryją. Wówczas Jezus, rzucając na nich pełne miłości spojrzenie, rzekł do Marii, wskazując wiernego apostoła: „Nie wiast, oto syn Twój, a później do św. Jana: „Oto Matka twoja”.

W dniach, gdy tylu katolików opuszcza ofiarowującego się za nich Chrystusa, naśladowajcie, drodzy bracia wierność św. Ja-

Szczerą spowiedź daje ukojenie

Znany hiszpański inżynier stanu, Piotr Teler z Girą, który zmarł w 1624 r., będąc wicekrólem Neapolu, odwiedził pewnego razu galery, gdzie przestępcy byli skazani na ciężkie roboty. Pyta on się po kolei wszystkich więźniów co zawinił każdy i czym zasłużył na przymusowe roboty. Każdy zapewniał, że jest niewinny. Tylko jeden otwarcie przyznał się do winy i wyjawiał zbrodnię, za którą, jak mówił, bardzo sprawiedliwie został ukarany.

— A zatem — rzekł wicekról — twoje miejsce nie tutaj wśród tych ludzi „uczciwych”. Idź, jesteś wolny.

Podobnie i Bóg nie przebaczy tym, którzy nie chcą wyznać swych grzechów. Ale tym chętniej zaś je przebacza tym, którzy szczerze wyznają je na spowiedzi.

Święty Franciszek Salezy wypowiadał pewnego razu grzesznicę, która z wielką pokorą opowiadała mu smutną historię swego występku życia. Spowiednik dziękował Bogu za szczerą nawrócenie się grzesznicy i czuł się szczęśliwym, że mógł jej dać rozgrzeszenie.

— Ojcie — rzekła ona po spowiedzi — jakimi oczyma będziesz teraz patrzył na mnie, gdy ci wyznałam moje przewinienia.

— Droga córko — odrzekł — patrzę na ciebie teraz jak na świętą.

— Nie, nie — sumienie twoje mówi ci zapewne coś innego.

— Wcale nie — mówię ci najsumienniejsz — teraz nie jesteś tym, czym byłaś przed tym.

— Ale jednak, Ojcie, co myślisz o mej przeszłości?

— Nic nie myślę. Zapewniam cię o tym, co się stało już nie istnieje przed Bogiem.

Chwałę tylko i wysławiam Boga za twoje nawrócenie. Chęć obchodzić tę małą uroczystość wraz z aniołami, którzy się radują w niebie. Przy tych słowach lzy płynęły mu z oczu.

— Płaczesz zapewne — odezwała się pokutnica — nad okropnością mojego życia.

— Ależ nie — rzekł święty spowiednik — płaczę z radości na widok twego powrotu do życia łaski — do Boga.

Ludwig Leon.

na. W ten sposób staniecie się prawdziwie ukochanymi synami Matki Bożej.

Bądźcie więc stanowczy w uczestniczeniu w ofierze Mszy św. i nie opuszczajcie jej nigdy w niedzielę. Tam bowiem, każdego tygodnia, przyjdziecie zaopatrzyć się w nadprzyrodzoną siłę, by żyć odważnie naszym pięknym i trudnym życiem chrześcijanina.

Około Przenajświętszej Hostii umieścić myślą na patenie wasze walki, wasze trudy, zmartwienia, wszystkie krzyże napotkane w ciągu ostatnich dni. Z tym samym uczuciem co Pan nasz ofiarujecie to wszystko Bogu, aby Go uwielbić, dziękować za wszystkie dary, prosić o odpuszczenie grzechów własnych i waszych braci; modlić się, aby szeroko rozlał swe łaski nad wami, waszymi rodzinami i całym światem. W ten sposób ofiara Jezusa stanie się waszą, a wasza Jego; wspaniałe Dzieło Golgoty spełni się w was dla zbawienia dusz i chwały Boga Ojca.”

O. Jacek Woroniecki nie żyje

Znana jest społeczności naszemu postać O. Jacka Woronieckiego, Dominikanina, byłego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jednego z największych uczonych katolickich Polski.

O. Jacek Woroniecki urodził się w Lublinie 21. 12. 1878 r. Studiował w kraju i zagranicą. Po odbyciu służby wojskowej i politycznej wstąpił do stanu duchownego. Świecenia kapłańskie otrzymał 10 marca 1906 r. Po odbyciu nowicjatu pod Florencją we Włoszech w 4 lata później, złożył profesję zakonną. Od tego momentu zaczęła się nieustanna praca wychowawcza, duszpasterska i publicystyczna jak również naukowa O. Woronieckiego.

Był profesorem historii Kościoła i homiletyki, kierownikiem instytutu teologiczno-filozoficznego we Lwowie, później w Warszawie, profesorem uniwersytetu Angelicum w Rzymie, rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ponadto O. Woroniecki należy nam sobie przypomnieć, że wykładał w wielu uczelniach katolickich Europy a nawet w słynnym uniwersytecie w Fryburgu.

Nazwisko O. Woronieckiego znane jest nie tylko w sferach nielicznego grona katolickich uczonych w Polsce, ale całemu światu. Specjalnie ceniony był we Francji, później autorytet jego do ostatniej wojny ważną grał rolę w teologicznych dysputach w Hiszpanii. Znany był Włochom i Niemcom. Książki O. Jacka Woronieckiego, jego artykuły wciąż były

omawiane w wielu pismach katolickich. Z pod pióra jego wyszły dzieła takie jak „Katolicka etyka wychowawcza”, „U podstaw kultury katolickiej”, „Pełnia modlitwy”, „Katolickość tomizmu”, „Macierzyńskie Serce Marii” i wiele innych.

Naukowiec miary nieprzeciętnej umiał zagłębiać się w świat nauki, posiadał ogromną wiedzę, czuły smak na barwę i ton. Z pod jego pióra powstawały równolegle rzeczy związane i z innym zagadnieniem. A była to sprawa świętości, studia nad życiem świętych i Matki Najświętszej. Święci w literaturze, święci w historii — oba te tematy specjalnie interesowały O. Woronieckiego. Wymogi katolickie, jakie stawiał dziełom swoim i drugim były surowe, silne, jednak mimo wszystko były rozpatrywane wszechstronnie.

Całe jego życie było twórcze. Do ostatniej chwili niemalże nie przestał tworzyć.

Zgon O. Woronieckiego nastąpił 18 maja br. z powodu ogólnego osłabienia organizmu. Przyczyny jej można szukać w czasach okupacji, kiedy to Niemcy w r. 1943 poturbowali wieloletniego już kapłana. Śmierć wybitnego polskiego katolickiego uczonego pograżała w głębokim żalu współbraci zakonnych. Szerokie rzesze katolików straciły w Zmarłym jednego z mężów wybitniejszych pracowników katolickiej kultury w Polsce.

Pogrzeb odbył się 20 maja na cmentarzu Rakowiekim w Krakowie. J. E.

Kardynał Sapieha przesłał na ręce o. Prowincjała Dominikanów depeszę kondolencyjną z Solic, gdzie przebywał na kuracji.

7 zaledwie miesięcy minęło od zgonu Ks. Prymasa Augusta Hlonda, a Kościół katolicki w Polsce i wszyscy wierni ponieśli nową dotkliwą stratę. Umarł człowiek, ale zostały jego owoce bogatej i pięknej pracy.

(K. J.)

Nowe książki katolickie

W Polsce

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY

Kraków, ul. Kopernika 26

Ks. Józef Schryvers C. SS. R.: Dobra Wola, str. 91. Brosz. zł 120.—. Znany dobrze czytelnikom polskim autor „Zasad Życia Duchownego”, „Oddania się Bogu”, „Boskiego Przyjaciela”, O. Józef Schryvers, Redemptorysta, z entuzjazmem płomienną duszą uwydatnia doniosłą rolę „Dobrej Woli” w dążeniu do doskonałości.

W pierwszej części określa jej istotę i najważniejsze akty; w drugiej wskazuje jak „Dobra Wola” zbliża się do doskonałości przez modlitwę, dalej dobre uczynki, wykonywane pod wpływem miłości Bożej, wreszcie przez cierpienia i krzyże, przyjmowane od Boga i dla Boga.

Trzecia część zarysowuje aureolę dobrej woli, uderzającą oczy ludzkie, miłą oczom Bożym.

W tym dziełku nie sili się O. Schryvers ani na szkolne określenia i podziały, ani na długie łańcuchy dowodów. „Dobrą Wolę” tworzył entuzjazm, poryw, pęd ku szczytom, który czasem jest chaotyczny, nieuchwytny, gubiący się w obłokach. Kto chce się zapalić, ożywić przyspieszyć swój lot ku doskonałości, niech czyta „Dobrą Wolę”.

(W. L.)

Zagranicą

Nowa książka Werfla. Austriacka prasa katolicka pisze o nowej powieści Fr. Werfla, która wyszła w języku niemieckim z końcem 1948 r. (Sprzeniewierzone niebo, historia służącej.) Autor opowiada dzieje morawskiej dziewczyny, Tety Linck, służącej, która kosztem wyrzeczeń i ciężkiej pracy chce wychować sierotę, swego siostrzeńca, i wychować na księdza, a to, aby sobie „miejsce w niebie” zapewnić. To się jej jednak nie udaje. Chłopiec nie okazał się godny jej zabiegów. Wreszcie w czasie pielgrzymki do Rzymu poznaje Teta Linck księdza, który jej wskazuje prawdziwą drogę do nieba. Katolicki Tygodnik „Der Volksbote” pisze, że ta powieść autora „Pieśni o Bernadecie” nosi znane już z tej powieści cechy formalne i rzeczowe, że mniej udane są nakreślone przez niego sceny z Watykanu (którego Werfel zresztą nie znał i nie mógł znać), ale że wszystkie braki wynagradzają ostatnie rozdziały powieści, zawierające „osobiste zwierzenia autora, który nosił w sobie najwyższą część dla katolicyzmu jako wyraz niepokojonej tęsknoty.”



Konserwy owocowe bez cukru

Nadchodzi pora, w której myślimy zwykle o przetworach owocowych. Nie jest to żaden zbytek. Wiemy już wszystkie, jak bardzo potrzebne są dla naszego organizmu wszelkie owoce i jarzyny.

To też nie będę się zbytnio rozwodził nad tym, ani przekonywać czytelniczek, że przetwory owocowe należy robić, aby w porze zimowej nie być skazanym na pożywienie wyłącznie mączne i mięsne. Jednak, kiedy nadchodzi czas robienia konserw owocowych, niemal każdej pani domu włosy „stają dęba” na głowie: Cukier jest drogi a przecież tego właśnie drogiego cukru tyle potrzeba do wszelkich zapraw i konfitur. Toż to, jak mówią, od razu kilka złotych „pęknie” na sam cukier — a gdzie owoc? — a gdzie opał? Jednak bez zapraw trudno się obejść w zimie. Tak samo soki owocowe odgrywają ważną rolę w naszej spiżarni. I cóż na to poradzić?

Robimy zapasy owocowe bez cukru

Ta i owa gospodyni uśmiechnie się z pośmiewaniem: „Cóż na tym oszczędzimy? — przecież i tak później trzeba będzie do kompotu dodać cukru.” To prawda — ale jednak, stanowi to wielką różnicę dla naszej portmonetki, czy wydamy od razu tysiąc lub sto złotych za cukier do zapraw, czy też w miarę potrzeby będziemy dodawać cukru za jakieś 50 złotych do poszczególnych słoików dopiero wtedy, gdy mamy podać kompot na stół. W ten sposób, jak to mówią „i wilk syty — i koza cała” — będziemy miały zaopatrzoną w zapasy spiżarnię, a kieszeń nasza tak bardzo tego „nie poczuje”.

Samo przygotowanie zapraw bez cukru jest niesłychanie proste i łatwe. Zaprawy takie przechowują się doskonale, ale pod dwoma warunkami:

Pierwszy warunek to owoc świeży, zdrowy i zbierany w dzień ciepły i suchy, już po obesznięciu rosy.

*W skwarne popołudnie
u woloju*

Drugim warunkiem jest nadzwyczajna dokładność i czystość przy zaprawianiu owocu.

Zanim więc wystaramy się o owoc, obejrzymy i wymyjmy nasze słoiki, względnie butelki i wysuszymy je doskonale.

Poza tym musimy stwierdzić, czy gumy od słoików są jeszcze dość świeże i dobre, aby nam się później słoje nie otwierały. Wystarajmy się też o odpowiednią ilość korków nowych i szczelnych.

Korki

muszą być nowe dlatego, że w korkach zeszłorocznych mogą się gnieździć jakieś bakterie, które potem mogłyby oddziaływać ujemnie na nasze zaprawy. Wprawdzie korki i tak zaparzamy, ale wiemy, że korek jest porowaty i mimo parzenia nie możemy mieć całkowitej pewności, że gdzieś w jakimś zakątku korka, w samym środku nie przytuliły się te zdradliwe drobnoustroje, które potem wywołują ferment. Wreszcie, jeżeli mamy zamiar robić zaprawy w jakichś zakątkach korka i zawiązywać je pęcherzem, to musimy zawnazę wystarać się o odpowiednią ilość pęcherzy wołowych i namoczyć je, aby były gotowe

do użycia. W końcu przygotowujemy sznurki do obwiązywania pęcherzy na słoikach, oraz przygotowujemy sobie karteczki z napisami na każdy słoik. Jeśli nie mamy specjalnego aparatu do zamykania słoików — np. aparat „Ko-Fix” lub aparat „Wecka”, to musimy przygotować dość duży garnek lub kociołek, którego dno wyłożymy słaniem lub gazetami, aby słoje i butelki nie pękały w czasie gotowania.

Gdy już wszystko jest przygotowane jak należy — tak, że jesteśmy pewni, iż o niczym nie zapomnieliśmy, zabieramy się do pracy.

Owoc czysty, świeży i zdrowy układamy w słojach czy butelkach, zamykamy i gotujemy. Owocu powinno być w słoju dosyć dużo — to znaczy, że słoje powinny być wypełnione po brzegi. Owoc w czasie gotowania i tak „usiądzie” i ubędzie go „na oko” mniej więcej 1/4. Zaprawiane w ten sposób owoce zachowują doskonale cały aromat, co jest wielką zaletą.

W ten sposób można zaprawiać następujące owoce: truskawki, poziomki, maliny, wiśnie, czereśnie, porzeczki, agrest, wszelkie śliwy i brzoskwinie, rzewień (rabarber) oraz pomidory.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Zastaw się a postaw się

Tak brzmiało ongiś popularne zreżysta, najzupełniej poważnie i serio traktowane przysłowie. Ba, stało się ono nawet polską maksymą życiową, realizowaną praktycznie często a gestem. Dziś jest już ono po części nieaktualne. To znaczy tylko w pierwszej części, dlatego, że poprostu zabrakło instytucji zastawniczej „lombardów”. Tak, tak moja pani, takie to dziś czasy nastali!...

Inna rzecz, że czego to jednak człowiek nie wymyśli. Nie ma lombardów, ale są jeszcze komisje, są pożyczki, do

niedawna były tak zwane zaliczki. (Pensja wybrana na trzy miesiące naprzód nie była rzadkością.) Ostatecznie, można jeszcze znaleźć możliwości dla realizacji drugiej części przysłowia: „postaw się”.

My rzadko kiedy potrafimy znaleźć właściwą proporcję spraw. Umiarem nigdy w niczym nie grzeszylismy. Przeważnie fanfaronadą i pustogłowiem. I jakoś nie możemy się z tych naszych „przyjemnostek” (w poważnej intytlucacji — przywar) uleczyć. Okupacja np. w zastosowaniu do tytułowego w niniejszym artykule przysłowia, także nas jednak wiele nie nauczyła.

Ktoś robi przyjęcie. No, taką małą fetę, „popijawą” popularnie zwaną.

Zamiast zaprosić kilka osób, sprasza kilkadziesiąt, trzeba czy nie trzeba. Potem kalkulacje. Przewidywaną potrzebną ilość wiktuałów i napitków na „wszelki wypadek” mnoży przez trzy. To nie, że przy okazji musiał się zapożyczać, że wziął zaliczkę na pobory. — Grunt żeby obzarstwo i wodolejstwo odchodziło na całego. Bo jakby zrobił trochę skromniej, cożby był na to Pipsztycki czy Bimbalski powiedział. Oho! On to tak urządzi, że tamtych ani się umyć do niego.

Pani X robi sobie suknie. Oczywiście najdroższą. Długą, sutą, bufiastą, z zakładkami i plisami. Tak, moja pani, sześć metrów jak obciął trzeba tego jedwabiu, i to milanowskiego, bo inny, to tandeta, w fałdy się dobrze

Prace w czerwcu

W sadzie. Wegetacja w pełni, rozwój owoców postępuje naprzód. W miesiącu tym prace w sadzie ograniczają się do czynności pielęgnacyjnych koło drzew i krzewów owocowych. Świeżo zasadzone drzewka podlewamy w razie suszy. Ciągłe prowadzimy walkę z chorobami i szkodnikami. Obieramy z drzew oprędy namiotnika i gąsienice innych szkodników. Tepimy mszyce liściowe nikotyną z dodatkiem szarego mydła lub opylaniem DDT. Usuwamy owoce robaczywe. Po czerwcowym samorzutnym opadnięciu owoców, gdy zostanie ich jeszcze nadmierna ilość, możemy przeprowadzić przerywanie przynajmniej na karłach. Wszystkie owoce zerwane, jak i opadłe, winny być usuwane z sadu i spalone, aby nie stały się rozsadnikami chorób i szkodników.

W czerwcu następuje pełny zbiór czereśni i wiśni. Przy końcu miesiąca pojawiają się pierwsze owoce agrestu, zbieranego na zielono, czyli do przetworów.

W ogrodzie warzywnym. W czerwcu trwa ciąg dalszy prac związanych z pielęgnacją warzyw. Nadto pomidory palikujemy lub rozpinamy na odpowiednich rusztowaniach. Same krzaki pomidorów tnemy i ustrzykujemy. Z początkiem czerwca kończymy wysadzenie ostatnich warzyw. Siejemy w grunt korniszony. W szparagarni po skończonym zbiorze wyrównujemy ziemię. W czerwcu następuje zbiór niektórych warzyw grunтовых jak sałaty, groszku, rzodkiewki, kalarepy, kapusty, truskawek itd.

W inspektach kończymy obsadzenie skrzyń pomidorami, ewentualnie melonami. Kontynuujemy zbiór warzyw z inspektów.

(Ciąg dalszy ze strony 207)

nie układa. W konsekwencjach suknią szykowna, ale za to skromniejsze obiady — trzeba przecie oszczędzić na jedzeniu, dzieci mniej dopatrzone, bo mama po krawcowych lata, i to gorzej i tamto taniej...

„No ale już Plumciakiewiczowa to takiej sukni sobie do końca życia nie zrobi. Ba, czyż zresztą ona się wogóle ubrać potrafi...”

Igrekalscy idą do teatru. Bilety, hm, w drugim rzędzie. Wprawdzie stać ich najwyżej na dalsze miejsca, ale to przecie nie wypada. Bułą więc grubą forszę, a potem łamanie sobie głowy nad nadwątłym tzw. budżetem domowym.

A więc i nadal, jak z mora ciąży na nas to prapolskie „zastaw się a postaw”. Czemu? — Bo nie wyżyliśmy się głupiego snobizmu, pruderii, manii „jaśnie państwa”, żądy imponowania. Istna plaga egipska!

Ktoś urządza co pewien czas „fajfy” towarzyskie. No, bo ostatecznie stać go na to. Letkiewicz stać tam to nie bardzo. Ale jakże to, tamten może, a on nie. A właśnie że i u niego będą fajfy! Zaprasza więc, a dzień przedtem lała z wywieszonym jeżorem, bo jakże, najmniej cztery torty muszą być, i wino itd., tak jak u tamtego. O nie, lepiej jak u tamtego.

W ogrodzie kwiatowym. Trawniki utrzymujemy w czystości a trawę kosimy. Drogi i ścieżki gracujemy. Kwietniki pielimy, a ziemię spulchniamy. Kończymy wysadzenie kwiatów na stanowiska. Z przekwitających kwiatów zbieramy nasiona. Krzewy po przekwitnięciu przycinamy i nadajemy im odpowiedni kształt. Usuwamy przekwitające kwiaty róż. W czerwcu w czasie pierwszego masowego kwitnienia róż, oczkujemy je w tak zw. oczko żywe, które jeszcze w tym roku rozwinie się w pęd.

W pasiece. Czerwiec jest przede wszystkim dalszym ciągiem prac wykonywanych w maju. Przygotowujemy pnie do głównego pożytku, o ile stanowią go w danej okolicy lipy. I tak przede wszystkim wyrównujemy siły pni. Pnie słabe możemy również łączyć z sobą. W czerwcu już wszystkie pnie powinny posiadać nadstawki lub magazyny, chyba że pnie są bardzo słabe i nie ma pożytku. W dalszym ciągu podajemy pniom sztuczną węzę. W dobrych okolicach, w czerwcu możemy już przeprowadzić miódobranie. W tym celu należy przygotować odpowiednie pomieszczenie, możliwie z dala od pasieki i z dobrym zamknięciem, aby nie miały do niego dostępu pszczoły i nie przeszkadzały nam w pracy. Przygotować miódarkę i inny sprzęt do tego potrzebny. Plasty do miódobrania bierzemy tylko takie, które mają przynajmniej 1/3 część miodu szytego. Po wywirrowaniu miodu plasty dajemy z powrotem do pni. Na miód używamy naczyń szklanych, metalowych, emaliowanych, względnie drewnianych.

W czerwcu pszczoły również często się roją. Dobrze jest zebrany rój przetrzymać w chłodnym i ciemnym miejscu i osadzać go dopiero pod wieczór, po skończonym

locie pszczoł w danym dniu. Wtedy osadzony rój jest zmuszony przemocować w nowym ulu i jest nadzieja, że w ciągu nocy przyzwyczai się do nowego pomieszczenia. Świeżo osadzone roje trzymamy ciepło, a w razie potrzeby podkarmiamy. Gdy w czerwcu wystąpią upały, należy pnie dobrze wietrzyć i cieniować. Wpływa to bardzo na intensywność pracy pszczoł.

Kalendarz Hasła Ogrodniczo-Rolniczego

Gorzknienie mleka

Wiele kłopotu i strat przysparza rolnikom gorzknienie mleka. Cóż jest przyczyną tej wady mleka? Otóż gorzknienie spowodowane zostaje przez paszę, drobnoustroje, albo przez tzw. enzym oleinozę. Enzym ten — oleinoza jest właściwie najczęstszym powodem zgorzknienia mleka. Enzym ten pojawia się w mleku pochodzącym z krów wysokocielnych lub z chorych wymion. Mała ilość mleka z takich krów wlana do mleka dobrego wystarczy, by wada pojawiła się w całej ilości mleka.

Tej goryczki w mleku nie wyczuwa się jednak natychmiast po wydoleniu, lecz pojawia się ona dopiero później. Gdy takie mleko zostanie tuż po wydoleniu przegotowane, gorycz nie ujawni się.

Aby zapobiec gorzknieniu większych ilości mleka należałoby nie mieszać mleka od zdrowych krów z mlekiem wadliwym. To ostatnie zużyć można we własnym gospodarstwie, poddając je natychmiastowej sterylizacji lub też przegotowaniu. Masło wyrobione z wadliwego mleka bywa gorzkie (sterylizacja jest to podniesienie temperatury mleka do 70° C. W tej cieplecie zabija się zarazki chorobotwórcze).

Państwu M. urodziło się dziecko. A no cóż, mieli tam odłożonych kilkanaście tysięcy — starczało na kupno łódeczka i na skromny, ale przyzwoity wózek wiklinowy. Ale państwo J. też mają dziecko i kupili wózek najnowszego typu, aerodynamiczny, z automatycznym nocnikiem, jakimś tam oryginalnym „Konkon”. Wobec tego p. M. kupują też „Konkona” — jakżeby się czuła pani M. ze swym wiklinowym wózkiem spotykając p. J. z „Konkonem”. A to że dziecko nie ma już łódeczka bo luksus pochłonął pieniądze przeznaczone na obie rzeczy, że śpi w łóżku rodzicielskim, niehigienicznie, to już mało ważne, tego nikt, a przede wszystkim pani J. nie widzi. Grunt, że wyszło się obok niej z „Konkonem”!

A niech to piorun trzaśnie!

Pan K. w kościele składał na tacce nie więcej jak 20 zł. Ależ ostatniej niedzieli obok stał pan F. Gdy zakrystian się przybliżył, pan K. położył 100 zł i tyknął okiem, czy pan F. to widzi. Pan F. wprawdzie nigdy nie nie dawał, ale tym razem zdobył się na gest — „wywalił” 150 zł i zerknął zaraz, czy to pan A. widzi. Dobrze, że choć tym razem przez snobizm, ale poparł cel pożyteczny.

Jest jakaś składka. Z listą a jakże. Zanim się płaci, przegląda się spis nazwisk i stojące obok cyferki, ozna-

czające wpłaconą sumę. Od tego, wiele wpłacił ten czy ów znajomy, uzależnia się suma wpłaconą przez siebie. Nie serce, nie kieszeń dyktuje, ale znów snobizm.

Pustogłowscy sprawiają sobie nowe firany i mówią, że Pękalscy mieszkają jak zwierzęta bo nie ma u nich firan. Pękalscy na to kupują na raty drogie, luksusowe, masywne firany. A potem mówią, że Pustogłowscy nie mają smaku, obwieszają swe mieszkanie tandetą.

I tak w kółko kręci się głupota, pycha i cynizm ludzki. Wokół nas, a i w nas samych. Co krok, na każdym miejscu, w każdym wypadku życiowym decydującym motorem jest nie co innego, jak oglądanie się na innych, jak wywyższanie się nad innymi.

Fanfaronada, ptyczna. A w konsekwencjach — życie nad stan. A w konsekwencjach jeszcze dalszych — długie, weksle w proteście, rzeczy w sklepie komisowym, sekwestr. Czasem, w jeszcze dalszych — „maleńka” malwersacja, defraudacja, nadużycie, kradzież. W epilogu — rozprawa, wyrok. I bolesny okrzyk — „Złamali mi życie”!

No i powiedzcie, czy jednak ludzie, to nie kupa durniów. Mówię o tych, co to zawsze tak zastawia się a postawia się. A jest tych durniów nie mało.

Jan Czerepacha

Teresa Kostrzewska-Przanowska

Dawne boje Łużyczan

Po lewej stronie rzeki Nysy, która jak srebrny wąż wspina się prawie pionowo na północ aby wlać swoje chłodne, srebrzyste wody w głębokie fale Odry, właśnie w tej części gdzie Nysa ma kierunek z lekka sfalowanego pionu, wśród wzgórz pokrytych świerkowym lasem i przeciętych drobnymi strumieniami, które sobie żłobią głębokie a wąskie koryta i prą na zachód, aby wlać swoje chłodne, żywe srebro w tajemniczą i cichą Nysę, stało stare, z dębowych kłód zbudowane dworzyszcze, pamiętające chyba... króla Miliducha...

Chociaż dworzyszcze owo nie było aż tak stare, niemniej liczyło sobie dobrych kilka wieków.

Pobudowane było na miejscu zamczyska, wzniesionego z głazów potężnych, a brońącego się w roku 931, przeciw Henrykowi, niemieckiemu panu, który palił i niszczył Łużyczan, nie pozostawiając kamienia na kamieniu.

Wtedy to, według podań, potężne to zamczysko zwane Lubuszycą, a należące do starego rodu Lubuszowiców, broniło się tak, że całe olbrzymie podworce zamkowe zasłane było paplatanymi trupami, zarówno serbskimi jak i niemieckimi.

Zginął wtedy i stary, zawzięty srode na Niemców, pan Handrij Lubuszowic, wódka mocarny, którego cięcie snadnie było można rozemnieć, bo miecz jego potężny ciał ukośnie przez lewą pierś i stopy ano, takich ciał rozwalonych i okrwawionych leżało.

Bronił ów pan Handrij swego lwiego gniazda jak lew, lecz nie dorównał siłami Henrykowi, niemieckiemu panu, któremu jak każdemu Niemcu, mało było ziemi własnej.

Synowie Handrija Lubuszowica, stawali razem z ojcem, a było ich siedmiu, wszyscy pono padli, acz jednego trudno było znaleźć.

Jedni mówili, że padł, inni, że uszedł z życiem, ród od zagłady pragnąc uchronić.

Dobrych lat kilkanaście, zamczysko w którym ocalało parę komnat, stało puste, gnieździły się w nim jeno pułchacz i sowy.

Na wyniszczony i prawie bezludny Łużycę, zaczęli napływać koloniści niemieccy i zasiedlać je, ale na utopione w gęstej puszczy zamczysko, w którym hukwały pułchacz, a po nocach słychać było szczekanie psów i dzikie chrapanie, żaden Niemiec nie miał ochoty i odwagi.

Stało więc puste, krusząc się i rozsypując, aż powoli o nim zapomniano.

A panował już wtedy syn Henryka, Otton I, równie drapieżny i zachłanny, bardziej jeszcze obłudny i chytry, który nikczemne dzieło swego ojca ujarzmienia i wyniszczenia Słowiańszczyzny, prowadził dalej.

Rozpoczęły się wtedy krwawe lata, gdy Otton pousadzał na zdobytach ziemiach,

swych margrabiów, z których najstraszliwszy i najbardziej okrutny, był margrabia Gero. Byli to lata między 936—977.

Zawzięł się, oj, zawzięł Gero okrutny, na Łużyczan i Serbów.

Walczył mieczem, ale walczył też najmiłszym dla duszy niemieckiej sposobem jak: zdradą, oszustwem i gwałtami.

Splynęła wówczas srebrna Nysa krwią Serbów i Łużyczan, popłynęły krwi tej strumienie, ale ni gwałt, ni miecz, ni śmierć nie zdołała wyrwać z serc Łużyczan miłości i przywiązania do swojej sponiewieranej a tak prześlicznej i drogiej ziemi, do swego języka słowiańskiego, tak dźwięcznego i zrozumiałego.

Kilka lat trwały te nikczemne rządy margrabiego Geron, tak, że okrucieństwa jego do historii przeszły, lecz siły Łużyczan ciągle były niewyczerpane, a upór nieprzełamany.

A ucisk był tak wielki, że zrozpaczony naród porwał za broń i zrobił powstanie.

Wówczas to martwe napozór zamczysko w zapomnianych lasach ukryte i przez sowy zamieszkałe — nagle ożyło.

Nocami widać było w ocalonych komnatkach błyskające ognie, słychać było w zamkowych piwnicach parskanie koni, a po lesie rozchodziły się jałowcowe dymy.

A gdy gwiazda północna błędną poczynala, otwierała się ciężka brama z tarcic dębowych zbita i na drogę strumą, w las gęsty idącą, spuszczał się z zamku orszak jeźdźców konnych w zbrojce zakuty, widmowo cichy, i nikł w puszczy, co aż do Nysy z prawej ciągnęła się strony, a z lewej do połabskich sięgała ziem.

Ktoby chciał śledzić ów orszak zbrojny, to zobaczył by dziwy.

Gdy gwiazdy błędną zaczynały i znikać, a drzewa wydawały się jak popiołem posypane od szarości ranka, wracał tenże orszak, równie cichy i widmowy, jeno każdy rycerz w poprzek konia zwalone miał brzemiona i troki.

Brzemiona te zgrzytały czasem i snadnie się można było domyśleć, że są to żelazne zbroje, helmy i miecze.

Orszak wjeżdżał eicho w otwartą bramę, która się natychmiast zawierała i znowu zamczysko stało ciche i martwe, pachniały jeno jałowcowe dymy, a gdybyś przyłożył ucho do murów zamkowych, usłyszałbyś jak w piwnicach konie wesoło chrupią owies.

A gdybyś sięgnąć mógł wysoko umieszczonego małego okienka, zaciągniętego szybką oprawą w olów, cuda nad cudami byś obaczył, bo zamczysko nie tylko nie było martwe, ale przedziwne ukrywało życie.

— „Mama, mama! — on wziął mne koniaka, ja budu plakase“ — wołał mały, dzie-

sięcioletni chłopiec, biegnąc do matki, młodej, pięknej, rycerskiego wyglądu niewiasty.

Siedziała przy prąsłicy, przedząc siwy, czesany len i poglądając na gromadkę igrających pacholąt. Czterech ich było inianowłosych, w czerwone kubraczki odzianych, pasami ściśniętych.

Najmłodszy, lat 4-ry liczący, trzymał mocno w garści w drzewie rzezanego konika i oparłszy się o kolana matki, u niej ratunku szukał przeciw oburzonemu bratu.

Niewiasta patrząc niebieskimi oczyma na swoją gromadkę, uśmiechała się do nich, ale na czole rysowała się troska.

— Pokiń! — machnęła ręką na najstarszego i ten acz niechętnie, przestał się naprzykrzać o konika.

Komnatka gdzie przebywali, była mała i miała szczerniałe, obłupane ściany i powybijaną posadzkę z cegieł, ale na ścianach wisiały kobierce barwne i ławy też były okryte kobiercami, zaś na posadzce gęsto leżały puszyste skóry zwierząt.

— Handrij, ty użo dużyj, ne plakase! — zakończyła niewiasta odkładając kądziel.

Do komnatki wszedł właśnie rosty mąż w półzbrojcy jeno i skórzniach. Idąc, opierał kolejno dłoń na czterech płowych głowinach, poglądał je i zbliżył się do niewiasty.

Ta podsunęła mu ławę, na której ciężko usiadłszy, jął szepem rozmawiać z żoną. Niewiasta pytała, on odpowiadał. Po chwili powstał, pochylił się nad nią, dłonią uniósł twarz jej do góry, patrzył chwilę w błękitne oczy i złoczywszy pocałunek na krasnych jak korale jarzębinowe ustach, wyszedł z komnaty.

Po jego wyjściu, do komnaty wsunął się starzec zgarbiony, jak gołąb biały, w kożuch odziany i pacholeta jedno po drugim do drugiej komnatki wyprowadził.

Wróciwszy po chwili, jął cichym szepem uspakając panią, mówiąc, że, ano, już niewiele brakuje roboty, a loch podziemny ukończony zostanie, tak, że można będzie ująć z zamczyska, śladu po sobie nie zostawiając.

— Co stary pan Lubuszowic zaczął — to syn skończy, ostatni syn, a no, nie ostatni z rodu, dodał, na drzwi komnatki spojrzawszy, z za której gwar cichnący pacholąt dobiegał.

Myślał i myślał margrabia Gero, kto mu tak sprząta te podjazdy, które codziennie wysyła, nagle jeno trupy po drogach zbierając.

— Nie była to robota chłopów, którzy walczyć jak lwy w powstaniu, jednakże nie znaczyli Niemców tak szpetnie, platawszy im lewe boki...

Starzy wojacy niemieccy przypominali sobie starego Handrija Lubuszowica i jego razy w bojach zadawane, ale zginął on i jego potomstwo, nikt o nich już od lat nie słyszy, a stare zamczysko jeno sowy i pułchacz zamieszkują, skąd przeto sposoby takie?

Na ochotnika wyjeżdżali najdzielniejsi i najodważniejsi wśród wrogów, okuwali się w takie zbroje, że, ano, konie ich ledwie unieść mogły, schwytać chcieli wojowników takich, lecz żaden z nich nie wracał żywy.

Ginęli wszyscy!
A ginęli — zgola nie w stronie zamczyska, a całkiem gdzieś indziej.
Gero oszalał!

(Dokończenie w następnym numerze)

OGŁOSZENIE

Do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie mogą się zgłosić maturzyści (po mat. licealnej), pragnący poświęcić się pracy kapłańskiej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Do podania o przyjęcie należy dołączyć świadectwa: dojrzałości, lekarskie, chrztu, bierzmowania, moralności od ks. Prefekta i ks. Proboszcza. Zgłoszenia należy kierować do Rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego, Gorzów Wlkp., ul. Warszawska 36.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Katolicki dziennik francuski „La Croix” wydał 6 grudnia ub. roku swój 20.000 numer. Pismo to cieszy się wielką poczytnością w kraju i zagranicą.

W Syrii obchodzono 100 rocznicę śmierci ks. Maksymiliana Rylty, Polaka, był tam misjonarzem i założył w Bejrucie uniwersytet katolicki.

O. Ullman, misjonarz salezjański w Syjamie zdołał przekopać kanał nawadniający pola ryżowe. Wskutek tego ludność miejscowa zyskała 2.000 ha ziemi pod uprawę ryżu.

W Belgii powstała „Sporta” czyli nowy ruch katolicki mający na celu apostołstwo w środowiskach sportowych.

Po raz pierwszy w historii ukażą się na Rok Święty specjalne serie watykańskich znaczków pocztowych. W roku jubileuszowym 1925 zostały wydane przez rząd włoski.

Radio watykańskie zostało ostatnio rozbudowane i przeniesione z Rzymu do Bracciano w Kampanii. Dyrektorem jest nadal O. Soccorsi.

Katolicki dziennik francuski „La Croix” wydał 6 grudnia ub. roku swój 20.000 numer. Pismo to cieszy się wielką poczytnością w kraju i zagranicą.

Liturgia pogłębia życie religijne.

Przygotowania do uroczystości w Nimes.

W diecezji w Nimes we Francji odbędzie się w dniach od 12 do 19 czerwca Tydzień Liturgiczny pod kierunkiem O. Rouget O.P.

W związku z tym biskup Nimes, Msgr. Girbeau wydał list pasterski, w którym przedstawił historię liturgii, jej elementy i dobrodziejstwa zeń płynące, przypomina o obowiązku katolików względem liturgii św.

Msza św. na intencję Czerwonego Krzyża.

Genewa. W dniu rozpoczęcia się konferencji dyplomatycznej, mającej na celu opracowanie konwencji Czerwonego Krzyża, Msgr. Chariere, biskup Fryburga, Lozanny, Genewy odprawił uroczystą Mszę świętą.

Na Mszy tej obecni byli Msgr. Bernardini, nuncjusz apostolski w Bernie, przewodniczący delegacji watykańskiej na konferencję, liczni delegaci, członkowie korpusu dyplomatycznego i przedstawiciele władz szwajcarskich.



SZARADOWO

Niecodzienna i rzadka uroczystość odbyła się 29 lutego br. w tutejszym kościele parafialnym. Staraniem miejscowego duszpasterza ks. prob. Perskiego, otrzymali z pośród tutejszych parafian dyplomy wyróżnienia połączone z prymasowskim błogosławieństwem za 50-letnie pożycie małżeńskie pp. Roguczkowie i Illakowie z Zalesia, Rzepczykowie z Suchoręczka i Szamsy ze Słonaw, a za wielodzieciństwo (ponad

Pierwsze chrześcijańskie kościoły

Prześladowania chrześcijan trwały przeszło 300 lat i przez ten długi czas nie mieliśmy innych świątyń, za wyjątkiem tych, które się kryły w katakumbach, pod ziemią.

Dopiero panowanie Konstantyna Wielkiego wprowadziło szczęśliwą zmianę, kładąc kres dotychczasowemu okrucieństwu. W roku 313 Konstantyn Wielki, cesarz rzymski, wydał rozporządzenie, które pozwalało na swobodne wyznawanie religii chrześcijańskiej. To postanowienie znakomitego cesarza stało się początkiem zwycięstwa chrześcijan nie tylko nad Rzymem, ale także nad całym pogańskim światem.

Zaraz też zaczęto budować kościoły, a potrzeba ich okazała się tem gwałtowniejsza, że liczba wierzących wzrastała bezustannie. Budując swe pierwsze Domy Boże, chrześcijanie wzorowali się na „bazylikach” rzymskich. Bazyliki były to duże i piękne gmachy, gdzie zazwyczaj odbywały się sądy.

Znaczną ilość bazylik pobudował w Rzymie Konstantyn Wielki, najpiękniejszą z nich była bazylika św. Piotra. Konstantyn Wielki kazał ją wznieść tam, gdzie pochowano ciało św. Piotra natychmiast po jego męczeńskiej śmierci, a główny ołtarz bazyliki umieszczony był nad grobowcem.

Kościół św. Piotra istnieje w Rzymie po dziś dzień, wygląda jednak zupełnie ina-

czej niż za czasów Konstantyna. Dawną bowiem bazylikę zburzono i wybudowano obecny kościół. Tylko zwłoki św. Piotra pozostały na tym samym miejscu, zaś 80 lamp pali się u św. grobu bez przerwy dzień i noc.

Bazylika św. Pawła, również przez Konstantyna Wielkiego zbudowana, wznosi się także na tym miejscu, gdzie pochowane zostały ongi zwłoki drogiego wielkiego męczennika i apostoła. Dziś już nie budujemy bazylik, nazwa ta jednak została i bazylikami nazywamy zawsze starożytne kościoły, które początkowo miały kształt bazylik.

Słowo „bazylika” wzięte jest z języka greckiego i oznacza „dom królewski”, ponieważ pierwsi królowie greccy i rzymscy osobiście odprawiali w nich sądy. Rzym pogański zginął, ale bazylika, ten dom królów ziemskich, dzięki chrześcijaństwu, zamienił się na przybytek króla niebieskiego i stał się Domem Bożym, świątynią, która nigdy nie przeminie.

Uparta praca O. O. Dominikanów

Coraz pomyślniej rozwija się działalność OO. Dominikanów w Oxfordzie. Wydają oni dwa miesięczniki: „Blackfriars”, poświęcony zagadnieniom intelektualnym i „The life of the spirit”, poruszający problemy życia duchowego; poza tym ukazują się kwartalnik „Dominican Studies”, zawierający rozprawy teologiczne.

OO. Dominikanie urządzają co tydzień odczyty na tematy religijne.

W oparciu o OO. Dominikanów działa grupa świeckich pod nazwą Magnificat, kierowana przez nawróconą niedawno pannę Kathleen Porrel, tercjarkę dominikańską. Członkowie tej grupy biorą codziennie udział w Mszy św., recytując głośno teksty ministrantury.

„Magnificat” skupia w rejonie Oxfordu 300 członków i wydaje biuletyn miesięczny oraz co dwa lata księgę sprawozdawczą.

Z OO. Dominikanami i „Magnificat” współpracuje stale znany angielski pisarz katolicki Graham Greene, mieszkający stale w Oxfordzie.



Święcone w Przedszkolu „Caritas” w Gorzowie przy ul. Mieszka



Rząd republiki węgierskiej zgodnie z tradycjami konstytucyjnymi podał się do dymisji.

Ministrowie Acheson, Bevin i Schuman odbyli przed konferencją ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw osobną konferencję we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Polícia amerykańska porwała z pokładu polskiego statku „Batory” Gerharda Eislera, znanego działacza antyfaszystowskiego. Zaareztowała również jego żonę jako zakładniczkę w New Yorku.

Rząd angielski zaniechał przygotowań do procesu przeciwko generałom Rundtstaedtowi, von Mansteinowi i Straussowi i polecił wypuścić ich z aresztu. Przestępcy ci dopuścili się wielkich nadużyć wobec ludności polskiej w czasie okupacji.

Delegat Filipin zaatakował politykę USA zarzucając jednostronną linię działania w przeprowadzaniu programu odszkodowań wojennych w Japonii.

Partia titowska aresztowała kilku jugosłowiańskich deputowanych. Parlament jugosłowiański został wezwany do zatwierdzenia tego aresztowania.

Ratusz Poznański w odbudowie



Dzięki ofiarności całego społeczeństwa Wielkopolski i poparciu władz, zabytkowy ratusz poznański, uszkodzony w czasie ostatnich działań wojennych, odbudowuje się w szybkim tempie.

W odbudowie szczególnie uwzględnia się utrzymanie zabytkowego stylu tego reprezentacyjnego i historycznego gmachu miasta Poznania.

Prezydent Truman mianował dotychczasowego prezesa banku odbudowy Johna Mac Cleya wysokim komisarzem USA w Niemczech.

Grecka armia demokratyczna rozpoczęła nowe ataki na pozycje rządowe. Ostre walki wywiązały się zwłaszcza w Macedonii.

W dniu 6 czerwca przypada 150 rocznica urodzin Aleksandra Puszkina. W związku z tym utworzono w Warszawie komitet obchodu puszkiniowskiej rocznicy.

Delegacja polska w ONZ domagała się od przewodniczącego zgromadzenia, aby przeszkodził w wykonaniu wyroku śmierci na 10 greckich działaczach związków zawodowych.

Prowadzone przez energetykę szkoły wyszkoliły w okresie swej dotychczasowej działalności ponad 3500 fachowców.

Będziemy produkować w roku 1952 samochody osobowe. Dyrekcja przemysłu motoryzacyjnego jeszcze w ub. roku przystąpiła do prac wstępnych, związanych z budową fabryki samochodów osobowych.

Plan zakontraktowania trzody przekroczył o 13%. Do 10 maja zakontraktowano 1.203.690 sztuk trzody chlewnej.

Dnia 21 maja została otwarta wystawa dorobku ruchu zawodowego w muzeum narodowym w Warszawie.

Nowy superior zakonu kapłanów od Najśw. Sakramentu.

Rzym. Nowym superiorem generalnym zakonu kapłanów od Najśw. Sakramentu wybrany został O. G. Spiehhann, urodzony w Jutphaas (Holandia), dotychczasowy prowincjał zakonu na Holandię. Doradcą nowego superiora wybrany został O. Romain Saint-Cyr z Kanady.

TYLKO DO SEZONU

wyprawiamy i farbujemy wszelkiego rodzaju skóry futerkowe dla osób prywatnych wobec tego radzimy okres ten wykorzystać.

Specjalność: barany na nutriety i dziczyznę

„NUTRIA” Sp. z o.o.

Wyprawialnia i Farbiarnia Futer
Poznań, Chwaliszewo 58/59. Tel. 29-07

Pracownia Haftów artystyczno - kościelnych i sztandarów

M. Kwiatkowski

Poznań, ul. Paderewskiego 2 (Nowa)
Telefon 502-13.

Firma odznaczona złotymi medalami
na XX i XXI M. T. P.

ORGANISTA

Chór.-Mistrz. poszukuje posady. Zgłoszenia kierować pod adresem: Adamów Jan, Ołobok Sulechowski, pow. Świebodzin.



GORZÓW (Wlkp)
WODNA 7

R.K.O. POZNAŃ V-1457
1004 BIELMO-GORZÓW 228

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

ORGANISTA

lat 26 z trzyletnią praktyką szuka posady. Zgłoszenia kierować pod adresem: Skrzypczak Czesław, Przybierów pow. Kamień woj. Szczecin.

KOŚCIELNY

lat 48 poszukuje posady, może prowadzić biuro parafialne. Zgłoszenia kierować: Jan Walukas, Elk, ul. Chopina 11 m. 8, woj. Białostockie.

Feliks Liszewski

Gorzów, ul. Pocztowa 4

Skład Dewocjonali i Galanterii

posiada na składzie materiały
na ornaty, kapy, chorągwie
i sztandary.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wydawnictwo OO. Karmelitów, Bosych
Kraków, ul. Rakowiecka 18 poleca:
Święty Jan od Krzyża Doktor Kościoła
„Droga na górę Karmelu”.
Święty Jan od Krzyża Doktor Kościoła
„Noc ciemna”.

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12-13. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Flotczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościelny.

K-27



Zielone Świąta w obyczajach ludu polskiego

Nazwa Zielonych Świąt pochodzi prawdopodobnie stąd, że ludzie stroją w tym dniu domy, kościoły, kapliczki zielonymi gałązkami drzew liściastych. Nadto zwykłe podłogi kościołów i chat bywały wysypane liśćmi tataraku.

Na Podhalu istnieje zwyczaj, że w pierwszy dzień Zielonych Świąt gazda, czyli gospodarz, wzięwszy do dzbanka wodę święconą, idzie na uprawione zagony i kropi je, odmawiając przy tym odpowiednie modlitwy, by Bóg chronił zasiew od deszczu, gradu, mrozów i wiatrów.

W niektórych okolicach dochował się zwyczaj obchodzenia granic wsi wśród procesji i nabożnego pienia.

W Warszawie i Krakowie wybierają się mieszkańcy na odpust do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach. Zwyczajowi temu dał początek król Jan Kazimierz; naśladowali go królowie August II i III. Od tej pory całe masy ludu pielgrzymują do pustelni, aby być na odpuszcie, odwiedzić pustelnicze domki, a przy tej sposobności napić oczy pięknymi widokami, odetchnąć żywiczno-balsamiczną wonią lasów, otaczających klasztory i przypatrzeć się lub wziąć udział w zabawach ludowych.

Na Kujawach istnieje zwyczaj, że pasterz, który w dzień Zesłania Ducha Św. wypędził bydło na pastwisko, zostaje „królem” pasterzy, a pasterka „królową”. Obrany król czy królowa dobierają sobie odpowiedni „dwór” i pośród wesołych śpiewów, przerywanych trzaskiem pastuszych biczów, udają się w triumfalnym pochodzie do wsi, gdzie otrzymują dary.

W niektórych okolicach w Zielone Świąta palą na górach i wzgórzach, nierzadko nawet polach, ognie zwane „Sobótkami”. Spotkałem się z twierdzeniem, że nazwa Sobótki ma pochodzić od góry Soboty (na Śląsku), gdzie palenie ognia ze szczególną uroczystością obchodzono. Lud o pochodzeniu nazwy Sobótek nie wie, opowiada tylko, że Sobótki palą się na pamiątkę Zesłania Ducha Św. w postaci ognistych języków na apostołów, zebranych w Włocławniku.

Przeważnie jednak palenie Sobótek urządza się w noc świętojańską 22-go czerwca.

Palą Sobótki i w wigilię św. Jana Nepomucena (15 maja) na tę pamiątkę, że św. Jan, odmówiwszy królowi wyjawienia tajemnicy spowiedzi jego żony, był opalany pochodniami, a następnie wrzucony z mostu do rzeki Wełtawy.

M. W.